

Od autora: Ponownie zamieszczam tłumaczenie fragmentu powieści mojego brata.

Tłumaczenie fragmentu powieści brata Tadeusza Junoszy przez Kazimierza Junoszę (portalowego Kazajuno).

Hypomania Alka

Spędzony nad morzem tydzień, był właściwie jedynym porządnym wypoczynkiem tego lata. Dzięki sfałszowanemu zwolnieniu lekarskiemu w indeksie otrzymałem niezbędną pieczęć i podpis lekarza (i partnera do gry w tenisa stołowego) prowadzącego moją grupę. Miałem potwierdzenie, że ukończyłem obowiązkową praktykę.

W sierpniu wróciłem do rodzinnego Szczawna-Zdroju. Alka w domu nie było, po odbyciu obowiązkowej wakacyjnej praktyki na warszawskich budowach postanowił nie wracać do domu. Zamiast tego teraz on zajechał do ciotki w Sopocie i w wysłanej pocztówce wspomniał, że zamierza tam popracować nad swoim tenisem.

Musiałem zorganizować przygotowanie do egzaminów poprawkowych i w przeciwieństwie do luzackiego czwartego semestru narzucić sobie surową dyscyplinę. Wkrótce ściany mojego pokoju pokryły wielkie plakaty. Kolorowymi literami ilustrowały złożone biochemiczne reakcje i najważniejsze definicje z zakresu fizjologii i biofizyki. Mimo intensywnej nauki nadal starałem się grać w tenisa w klubie, a ten znajdował się blisko od domu. Teraz jednak odmieniły się priorytety: po pierwsze zakuwanie wiedzy a na drugim miejscu zajęcia sportowe.

Któregoś ze słonecznego poranków obudziłem się wcześnie, szyby w moim domu delikatnie drżały i słychać było jednostajny niski buczący odgłos. Co jest grane?! Podobnego zjawiska nigdy nie doznałem.

Wyskoczyłem na duży balkon. Wkrótce dołączył do mnie ojciec. Wysoko na niebie przesuwały się potężne wojskowe samoloty transportowe, jedna para za drugą w odległości około jednego kilometra. Tworzyły rodzaj powietrznego mostu. Kierowały się na południe w stronę Czechosłowacji.

- To sowiecka inwazja, desant spadochroniarzy. No tak pepikom zachciało się wolności i niezależności od Kremla. Naiwniacy - z cyniczną miną stwierdził ojciec. - Nas załatwili w pięćdziesiątym szóstym w Poznaniu, tylko zmusili do użycia polskiego wojska. W marcu strajkowałeś przeciw komuchom na uczelni, no i co? Skończyło się na antysemickich czystkach i paru pałowaniach, dobrze, że obyło się bez rozlewu krwi - jakby do siebie gadał rodzic wpatrujący się w niebo.

Pod koniec września zdałem ostatni z trzech zaległych egzaminów, stając się studentem trzeciego roku, Mozolny wysiłek umysłowy dał się we znaki. Teraz ja się czułem jak przeciągnięty przez wyżymaczkę, tak jak Alek po zakończeniu sesji letniej parę miesięcy temu. Aby dojść do siebie, musiałbym chyba spędzić z miesiąc na luzackich wczasach.

Wtedy wrócił brat. Nie widziałem go od dwóch miesięcy, swoim wyglądem zaskoczył mnie, rodziców i wielu kolesi. Był przypakowany, opalony i modnie ubrany. Przyozdabiały go długawe rozjaśnione słońcem gęste włosy. Ubrany w jasne sztruksowe džinsy i obcisłą podkoszulkę eksponującą opalone ramiona przypominał gwiazdę filmową Davida Hemmingsa z przeboju kinowego Antoniego "Powiększenie" (grał tam cieszącego się wzięciem młodego modnego fotografa). Wśród kolesi Alek wzbudzał podziw i chyba zazdrość.

- Jak to się stało, że tak bardzo się zmieniłeś? Brałeś sterydy czy co? - Niektórzy z naszych rówieśników z niedowierzaniem komentowali metamorfozę Alka. Podczas gdy oni skupiali się głównie na zewnętrznych cechach brata, rodziców i mnie szokowało jego zachowania i wypowiedzi. Alek, zwykle uważany był za mniej skłonnego do buntu ode mnie.

Stał się jakiś inny. Na wszystko miał odpowiedź na końcu języka. Zrobił się typowym ekstrawertykiem i dużo czasu spędzał w gronie otaczających go rówieśników. Patrzyli na niego, jakby był jakimś idolem. Ojca denerwowały częste telefony, bo za każdym razem któryś z naszych koleżków miał jakąś sprawę do Alka.

Muszę przyznać, że dołączyłem do tego "klubu" i oczywiście jako jego brachol, widujący go częściej niż inni, korzystałem z okazji i ciągnąłem go za język. Wyznał mi, jak pozbył się okropnego stanu, w jakim był pod koniec roku akademickiego. Dolegliwością, która go wtedy dręczyła, był łojotok i nadmierne wypadanie włosów. Teraz po tym nie było śladu. Problem ten pojawił się u mnie.

- Wiesz jedną z ważnych rzeczy, jakie odkryłem, obserwując prostych robotników budowlanych, był sposób, w jaki się zachowywali. Można powiedzieć, że przestrzegali starą łacińską maksymę „Festina lente” (spiesz się powoli). Cokolwiek robili, ich działania były ekonomiczne i celowe i rozważne a przy tym ruszali się bez pośpiechu. Podczas posiłków też nie spieszyli się, powoli przeżuwali, i połykali jedzenie. Później w klubie tenisowym w Sopocie obserwowałem młodą ładną dziewczynę, dobrą tenisistkę, która czasem ćwiczyła koło mnie na ścianie. Mimo że była ode mnie znacznie słabsza, dzięki doskonałemu timingowi, świetnej pracy nóg i koordynacji uderzała piłki z taką dokładnością, że grzmociła o ścianę z większą mocą niż ja. Na swój sposób celowością i precyzją ruchów przypominała robotników budowlanych.

- Nie mów mi, że postanowiłeś zupełnie pominąć ćwiczenia siłowe.

Co, skupiałeś się tylko na koordynacji i timingu? - zapytałem, patrząc na jego muskularne ramiona.

- Wręcz przeciwnie, każdego ranka po śniadaniu wybierałem się na długi bieg plażą aż do Orłowa. Jak na obozie boksterskim pracowałem nad siłą, podnosiłem i miotłem ciężkimi głazami. Treningi kończyłem orzeźwiającą kąpielą w morzu. Po krótkiej drzemce i posiłku chodziłem na korty. Wiesz? - Uśmiechnął się Alek z zawadiackim uśmieszkiem. - Nie myśl, że żyłem jak asceta. Ponderałem przepiękną dziewczynę. Ech , Anita... spędzałem z nią wieczory.

- Przeleciałeś ją?

- Prawie - odpowiedział zakłopotany Alek.

*

Pod koniec września umówiłem się z bratem na tenis. W przededniu gry wrócił do domu późno wieczorem i cuchnął wódką.

- Wstawaj śpiochu, mieliśmy grać w tenisa - powiedziałem, szarpiąc go za ramię. O jedenastej rano ciągle nie dawał znaku życia.

- Kurde, zostaw mnie palancie - zachnął się. - No dobra, którą masz na sikorze. Zrób mi tylko mocną kawę - jęknął Alek, przecierając oczy.

Pijąc kawę, przed pójściem na korty, pokazał mi dziwny napis, świeżo wytatuowany na przedramieniu. Miał tam napisane „Vouloir c'est pouvoir, but with the help of God”. Przetłumaczył pierwsze francuskie słowa, znaczyły „chcieć

to móc”.

– Trochę piecze – powiedział, wskazując na kilka liter w czerwonych obwódkach.

– Kto to ci to robił? Zdezynfekowałeś przynajmniej? – zapytałem.

– Myca, pamiętasz go? Użył trochę wódki, żeby to zdezynfekować, ale mógł mieć brudne łapska. Właśnie wyszedł z kicia – dodał Alek, widząc, jak przecząco potrząsnąłem głową, dając mu znać, że ksywka Myca nic mi nie mówi.

– Masz super towarzystwo – zauważyłem z cynizmem. – Wiesz, gdzie trafił Jarek Menowski dzięki takim koleśiom – wspomniałem naszego kumpla z dzieciństwa, który już od pięciu lat siedział za kratkami.

– Przynajmniej nie jest frajerem jak większość znajomych studentów. Pieprzone maminsynki — dodał z pogardą.

– Możesz dostać zakażenia krwi, lepiej to zdezynfekuj alkoholem salicylowym – zmieniłem temat. – Jest w apteczce, w łazience.

Później na korcie oboje byliśmy zaskoczeni, że to ja wygrałem mecz. Alek zirytował się, gdy rodzice nalegali, żeby zrezygnował z pożegnania wieczoru z kumplami. Następnego dnia mieliśmy jechać na stację do Wrocławia i trzeba było się przygotować. Alek postawił na swoim, wyszedł, trzaskając drzwiami.

Gdy pakowałem się, otworzyły się drzwi pokoju i weszła matka. Miała poważną minę.

– Gdzie on jest? – zapytała.

– Nie wiesz? Pije gdzieś z chłopakami.

– Posłuchaj mnie uważnie.

Rozmawiałam z doktor Florkowską i powiedziałam jej o dziwnym zachowaniu twojego brata. Powiedziała, że może być w stanie hipomaniakalnym.

Alek's Hypomania

The week I spent at the seaside resort Sopot at my aunt's was actually the

only proper rest that summer. Thanks to a fake sick leave document, I received the necessary stamp and signature in my student index from the doctor (and a table tennis partner) who had led my group. It confirmed that I had completed the mandatory training at the clinic in Wrocław.

In August, I returned to my hometown Szczawno-Zdrój. Alek wasn't there, after completing his summer practice at a construction site in Warsaw, he decided not to return home. Instead, now he was visiting our aunt Helenka in Sopot.

At home I had to organize my preparation for the re-sit exams and, unlike the last past academic year, I had to impose strict discipline on myself. Soon the walls of my bedroom were covered with large sheets of manila paper. In large colourful letters, I illustrated complex biochemical reactions and the most important definitions in the field of human physiology and biophysics. Even so, I still played tennis at the tennis club that was only a few steps away from my parents' house. This time, however, the priorities changed: number one cramming medical knowledge, and number two sports activities or parting.

On a certain sunny morning, I woke up early, the window panes of my house trembled, and I heard a steady low humming. I'd never perceived a similar sensation before. I went out onto the large balcony. Soon my father joined me. Powerful military transport planes moved high in the sky, one pair after another separated by a distance of about a kilometre. They formed an air bridge heading south toward Czechoslovakia.

'This is an invasion, Soviets're dispatching paratroopers to Prague. Radio Free Europe is talking about it non-stop,' commented my father who was a keen listener of the station. 'Naive Czechs wanted freedom and independence from Kremlin,' assumed father with a cynical smile, 'they dealt with us Poles in 1956 in Poznań, only then they did it with treacherous hands of Polish communistic army.'

*

At the end of September, I passed the last of the three exams becoming a third-year medical student. The hard mental toil had taken its toll. I felt like a car with no fuel left in the tank. To refill it I'd have to go on a lazy vacation for at least a couple of weeks.

After the second decade of September Alek returned home. I had not seen him for more than two months.

His was a triumphant comeback. He looked amazing, suntanned, strong and chic. His head was topped with thick longish hair and in his corduroy light jeans, he resembled movie star David Hemmings in the most successful film of the season "Blow-up" by Antonioni.

'How come you've changed so much for the better? Did you take steroids or something?' Not able to believe what they saw our peers showered him with questions. My bro became a typical extrovert and spent a lot of time out with the guys. They looked up to him as if he were some kind of an idol.

While our buddies mainly focused on Alek's external features, my parents and myself were beginning to get concerned about his certain mental changes. Frequent telephone calls to Alek irritated our father. My brother who had always been regarded as less rebellious than I, now became touchy and sassy. Currently, he had a smart answer to everything on the tip of his tongue. I can't deny I joined that club of my bro's fans and naturally seeing him more often than the rest of our peers I took advantage of the opportunity. While drinking a morning coffee he revealed to me how he'd gotten rid of the horrid state he'd been in at the end of the academic year. One of the ailments that had bothered him then was acne and excessive hair loss. Now no trace of either remained.

'You know one of the vital observations I've made watching simple construction workers was the way they behaved. One could say they observed the old Latin adage "fastina lente" (No rush). No rapid jerky nervous motions or haste. Whatever they did their movements were, ergonomic and purposeful. During their meals they took their time, no rush, they chewed and swallowed their food slowly,' my bro was preaching with a tone of a specialist on human psychology.

'Later at the tennis club in Sopot, I also watched one young pretty girl, a local player who quite often practised hitting the balls against the backboard by my side. Even though she was much less athletic than me, thanks to her perfect timing, footwork and coordination she was able to hit the balls more precisely and powerfully than me. You could tell it by the louder bangs the balls striking the backboard. In a way, she resembled the mentioned construction workers.'

'Don't tell me you decided to skip push-ups and pull-ups to focus on coordination and timing,' I said looking at my brother's muscular arms.

'Quite a reverse every morning after breakfast I went on long runs down the beach to Orlowo, you know the resort a few kilometres north of Sopot. Like at a boxing camp I also did weight training, lifting and tossing heavy boulders and ended my workout with a refreshing dip in the sea. After lunch and a nap, I'd go to the tennis club in the afternoons. Besides,' went on Alek, 'I picked up a very attractive girl named Anita and spent evenings with her at the UI (Hive) coffee shops.'

'Did you shag her?'

'Nearly,' Alek answered slightly embarrassed.

*

After the tennis match against Alek, some doubts concerning his perfection crept into my mind. The previous evening he'd come home late reeking of vodka.

'Come on get up sleepy head, we were to play tennis,' I urged him when at eleven in the morning he was still dead to the world. I pulled the duvet off of him and shook him up by his arm.

'Damn jerk, don't you do that to me!' he moaned.

'Alright, alright' he said when he finally came round. 'Just make me some strong coffee,' he said moving his pony-like fringe to the side and rubbing his eyes.

While drinking coffee with him in the kitchen, I noticed a strange inscription tattooed on his forearm.

'What's that?' I asked trying to decipher it: "Vouloir c'est pouvoir, But with the help of the God."

It means "willing to do something means to be able to do it," he translated from French.

'It itches me a bit,' he said, pointing to some red-rimmed letters.

'Who did this to you? Did you sanitise it?'

'Myca did it, remember him? He used a little vodka to disinfect it, but his palms might've been dirty. He's just gotten out of prison, ' Alek added, seeing me turn my head as the nick Myca didn't ring a bell in my head.

'Damn you've got yourself some company,' I commented cynically. 'You know where Jarek Menowski ended up thanks to such buddies,' I mentioned our childhood friend who'd been behind bars for five years now.

'At least he's not a sucker like most of our college mates. Damn mothers,' he added contemptuously.

'You can get blood poisoning, you'd better disinfect your forearm with salicylic alcohol,' I changed the subject. 'It's in the first aid kit in the bathroom,' I urged him.

Later on the tennis court, we were both surprised that it was not him who won the match.

Alek got irritated when our parents insisted he should skip a night out and prepare things before going to Wroclaw for the beginning of the oncoming new academic year.

In the evening the night before our departure, I was packing my things alone when the door opened and my mother entered with a grave face. 'Where is he?' she asked.

'Don't you know? He's drinking with the guys somewhere.'

'Now listen to me carefully, I spoke to dr. Florcowska today and I told her about your brother's strange behaviour. She said, he could be in a hypomaniac state.'

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kazjuno, dodano 29.03.2022 19:32

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.